Nakład - 250

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, piątek 26 października 1928 r. | Nr. 148 (247)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A NIEMCY.

Frankfurter Ztg. 24.X podaje komunikat biura Wolfa o procesie Volksbundu w Katowicach i zaznacza, że wobec znajdujących się w nim faktów trudno jest uwierzyć w „bona fides" tego sądu. Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił już cały szereg wyroków polskich niższych sądów. Jest to jednak bezcelowe, skoro sprawa wraca napowrót do tych samych sędziów, przepojonych nacjonalistycznym szowinizmem.

Berliner Tageblatt 24.X w art. wst. P. Steinborn omawia krytyczną fazę rokowań handlowych z Polską i podkreśla, że dotychczasowy ich przebieg był dosyć bogaty w incydenty. Szczególnie obszernie omawia autor układ Hermesa z min. Twardowskim i podkreśla, że przerwa rokowań nastąpiła nie z winy Niemiec. Praktycznie biorąc cały przebieg rokowań w ostatnich czasach dotyczył kontyngentu nierogacizny, a obie strony zachowywały się tak, jakgdyby nie wiadomo było już od dawna, gdzie się znajduje linja środkowa. Twardowski żądał kontyngentu, który kilkakrotnie przewyższał ilość ustaloną przez Jackowskiego i Stresemanna. Obecnie miarodajne koła niemieckie muszą powtórnie ostatecznie stwierdzić, do jakiej wysokości kontyngentu można będzie iść, t. j. jakie ustępstwa należy Polsce jeszcze uczynić. Te ustępstwa jednak nie powinny być jednostronne. Traktat handlowy jest to rzecz, która obu stronom powinna dać korzyści, a o tem widocznie czasem się zapomina.

Prasa nadreńska komentuje powrót delegacji niemieckiej do Berlina jako rozbicie się rokowań o traktat handlowy, spowodowane niewspółmiernemi żądaniami polskiemi. Pisma wszystkich stronnictw zgodnie wyrażają przekonanie, że nieprzejednane stanowisko Polski płynie z pobudek ogólno-politycznych.

Rheinisch Westfälische Ztg. 20.X pisze: „Skoro Polska, że się tak wyrazimy, postawiła nam stołek przed drzwiami, należy wątpić w skutek dalszych rokowań. Polska dąży faktycznie do t. zw. Locarna Wschodniego. Lojalność w postępowaniu Niemiec i w propozycjach niemieckich nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jeżeli będą opublikowane rozmaite noty, to Niemcy, naturalnie, opublikują nietylko te noty, które Polsce się podobają, lecz także całkowitą korespondencję polsko - niemiecką".

Düsseldorfer Nachrichten z 20.X, komentując przerwę w rokowaniach w sprawozdaniu swego berlińskiego korespondenta p. n. „Bezgraniczne żądania Polskie" podkreśla, że „Polska postawiła znowu prawie że groteskowe żądanie zupełnie wolnego przywozu" nierogacizny i węgla. W miarodajnych kołach parlamentarnych i politycznych panuje przekonanie, że do tego dziwnego postępowania skłaniają Polskę nie tyle rozważania traktatowo - handlowe, ile w pierwszym rzędzie polityczne".

Tremonja 20.X w obszernym artykule p. n. „Nieznośny sposób prowadzenia rokowań Polaków", dochodzi również do wniosku, że „za całą postawą polską kryją się nie tylko względy gospodarcze i handlowo - polityczne, lecz także ogólno - polityczne".

POLSKA A Z. S. R. R.

Frankfurter Ztg. 25.X podaje na czele pisma wiadomości o konferencjach gen. Le Ronda na Bałkanie i w Polsce. Co do stanowiska Czechosłowacji, Benesz podnosił już przedtem, że przystąpieniu jej do frontu antysowieckiego stałaby na przeszkodzie tradycyjna sympatja Czechów do Rosji oraz silny wpływ komunistów czeskich. W ostatnich czasach Benesz miał zmienić w pewnym stopniu zdanie na skutek wpływu Londynu i Paryża, oraz akcji lorda Rothermera. W końcu dziennik pisze: „Można mieć różne zapatrywania na to, w jakim stopniu należy przypisać szczególnie, gdy chodzi o Polskę, agresywne tenden-

cje tym szerokim układom, lub też w jakim stopniu należy je uważać za traktaty obronne. W każdym razie musimy sobie jasno zdać sprawę, że w tym systemie traktatów wojskowych należy w wysokim stopniu dopatrywać się cech niebezpieczeństwa wojny, albowiem wobec ogromnych terytorjalnych i narodowych płaszczyzn tarcia, jakie istnieją między Polską i Rumunją z jednej strony a Rosją z drugiej, może z łatwością wytworzyć się położenie, w którem trudno będzie rozstrzygnąć, kogo należy uważać za napastnika".

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Aidas 23.X w art. wst., nawiązując do zbliżających się rokowań królewieckich, podkreśla, że przebieg wszelkich rokowań zależy przeważnie od sytuacji, w jakiej się znajdują kontrahenci. Dziennik konstatuje pogorszenie się sytuacji rządu marszałka Piłsudskiego. „Coprawda — pisze dziennik — piłsudczykom nie brak planów. Chcą oni „skończyć" z Litwą, dążą do oderwania Ukrainy od Moskwy i do aneksji Prus Wschodnich. Wszystkie jednak te plany dotychczas nie zostały wprowadzone w życie". Co się tyczy aneksji Prus, to — zdaniem dziennika — jest to jeden z zasadniczych problematów polityki polskiej; na przeszkodzie przeprowadzenia tego stoi jedynie brak porozumienia z Litwą. „Tymczasem jednak zawcześnie o tem mówić, i zamiast likwidacji Prus Wschodnich Polacy muszą łamać sobie głowę nad tem, w jaki sposób skłonić Niemców do kupowania nierogacizny polskiej i węgla polskiego". Nierealnym jest również — według dziennika — plan oderwania Ukrainy sowieckiej. „Gdyby dzisiaj Piłsudski spróbował pójść na Kijów, to nie tylko zastałby Kijów i Moskwę połączone przeciwko niemu, lecz powstałby przeciwko Marszałkowi i Lwów". Co się tyczy „skończenia" z Litwą, to nadzieje polskie w Genewie na „dokonanie egzekucji nad państwem litewskiem za podrywanie pokoju", spełzły na niczem". Wynik — pisze dziennik — jest wręcz odwrotny. Żadnego sądu nad Litwą w Genewie nie było, a Liga Narodów przypomniała sobie, że pomimo wszystko, w roli strony oskarżonej jest Polska, a nie Litwa, i że sprawa wytoczona jest nie przeciwko Litwie, lecz przeciwko Polsce".

W końcu dziennik podkreśla „przegraną" Polski w sprawie nadreńskiej, t. j. w sprawie żądanego przez Polskę uzależnienia zniesienia okupacji w Nadrenji od udzielenia gwarancji zachodnich granic polskich. „Niemcom pozostawiono wolną rękę w sprawie ich granic wschodnich. Znaczy to, że zamiast aneksji Prus Wschodnich staje na porządku dziennym problemat zlikwidowania korytarza i Górnego Śląska".

Zdaniem dziennika, Polacy, ze względu na ciężką sytuację polityczną swego kraju, powinniby w rokowaniach królewieckich z Litwą kierować się rozwagą. „Litwa wykazała wiele dobrej woli w kierunku porozumienia z Polską. Dalej iść nie może. Najwyższy już czas, by i Polacy powyższe zrozumieli. Inaczej bilans polityczny Polski dozna dalszego jeszcze pogorszenia".

The English Review (październik) w art. „Lithuania and the League" pióra F. J. Harrisona, bierze w obronę Litwę, dowodząc nielegalności zajęcia Wilna przez gen. Żeligowskiego. Autor powołuje się w tej sprawie na profesorów prawa międzynarodowego Lapradella, Louis Le Fura i André Mandelstama, zdaniem których decyzja Rady Ambasadorów nie obowiązuje Litwy ani pod względem prawa międzynarodowego, ani z punktu widzenia sprawiedliwości. Harrison polemizuje z Harley'em, którego przychylny artykuł dla Polski w tej sprawie był zamieszczony we wrześniowym numerze The English Review. „Przypuśćmy — pisze Harrison — że bolszewicy anektowali Warszawę i przez sprytnie przeprowadzone głosowanie zyskali aprobatę aneksji. Przypuśćmy dalej, że dawny aljans francusko - rosyjski odżył i Rada Ambasadorów posłuszna Francji przyznała Rosji Warszawę. Jak czułaby się wówczas Polska? Czy nie protestowałaby przeciwko takiej decyzji?". Dalszy ciąg artykułu utrzymany jest w tym samym duchu i dotyczy głównie nielegalności zajęcia Wilna przez Polskę. Autor występuje przeciwko apoteozowaniu Polski jako strony cierpliwej i pobłażliwej wobec „t. zw. prowokacji" litewskich.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

Dzień Kowieński 22.X (Kowno) zamieszcza wywiad premjera Woldemarasa, udzielony przedstawicielom prasy kłajpedzkiej.

Zapytany, czy genewska mowa łotewskiego ministra spraw zagranicznych istotnie na dłuższy czas będzie miała wpływ na stosunki łotewsko-litewskie, premjer wyjaśnił, że o ile chodzi o stosunki z Łotwą, należy przedewszystkiem odróżnić pogląd opinji społecznej i pogląd organów urzędowych. „Ma się rozumieć, — mówił Woldemaras — takich spraw dyplomatycznych nie reguluje się zapomocą prasy. O tem, co ze strony litewskiej zostało przedsięwzięte, bez porozumienia z rządem łotewskim nic nie mogę powiedzieć. Chciałbym jednak podkreślić, iż litewska opinja społeczna wysunęła żądanie odwołania Balodisa. Podczas zamianowania go ministrem spraw zagranicznych Łotwa zapytała rząd litewski, czy nic nie ma przeciwko temu, aby zachował stanowisko posła w Kownie. Ze strony litewskiej odpowiedziano, iż nic nie stoi temu na przeszkodzie. W obecnym wypadku należy rozróżnić stanowisko jego, jako ministra i jako posła. Nie można podnieść żadnych zarzutów przeciwko temu, co Balodis oświadczył pod adresem Litwy, jako minister. O ile zaś chodzi o to, co mówi on jako poseł, to należy wskazać na zwyczaj, który ustala, iż żaden poseł nie może nic oświadczyć, co skierowane byłoby przeciwko temu państwu, przy którem jest akredytowany".

Zapytany następnie, czy Litwa przez zawarcie układu handlowego z Niemcami otworzy sobie rynek zbytu dla swego bydła i swych produktów rolnych, premjer zaznaczył, iż rokowania litewsko-niemieckie są w toku i nie można o nich nic mówić dopóty, dopóki będą się one toczyły.

Na zapytanie, czy narady z kłajpedzkiemi władzami sądowemi co do uzgodnienia prawodawstwa doprowadziły do wyniku pozytywnego, premjer oświadczył, że kwestja ta została omówiona zarówno ze strony politycznej, jak i prawniczej i należy zaznaczyć, iż niema wielkiej różnicy między interpretacją obydwóch stron.

POLITYKA ZAGRANICZNA ANGLJI I FRANCJI.

The New Statesman 20.X. W art. „British Foreign Policy" autor analizuje stosunki w Europie powojennej i dochodzi do wniosku, że dużo jest jeszcze materjału palnego, zagrażającego pokojowi. Liga Narodów bezradnie przysłuchuje się groźbom, rzucanym sobie wzajemnie przez wielkie mocarstwa pod cienką osłoną ostrzeżeń przyjacielskich; kompromis anglo-francuski stał się zaporą na drodze do rozbrojenia; Niemcy ponownie rozczarowały się w swych legalnych nadziejach; Ameryka jest podrażniona; bolszewicy oczekują wciąż zaburzeń, a Mussolini wyczekuje okazji, która pozwoliłaby mu powiększyć Włochy. Za całą tę sytuację autor czyni odpowiedzialną Francję, która owładnięta jest „manją bezpieczeństwa" i chęcią dominowania w Europie.

Analizując politykę Anglji, autor dochodzi do konkluzji, że obecna polityka brytyjska znajduje się na fałszywej drodze. Posłannictwem bowiem Anglji jest rola medjatorska w Europie. Takiego mniemania jest większość opinji angielskiej bez względu na przynależność partyjną. Rząd obecny jest klęską dla Anglji, ponieważ nie reprezentuje on tej opinji. Autor zarzuca rządowi a głównie Chamberlainowi frankofilizm i płynące stąd ujemne skutki. O Cushendunie wyraża się z zupełną pogardą i odmawia mu wszelkich kwalifikacji a w szczególności kwalifikacji na ministra spraw zagranicznych. Cały zespół ministrów autor określa jako ludzi nieudolnych, czyniąc pewien wyjątek dla Baldwina i Birkenhead'a. Dopóki zespół ten nie zostanie zmieniony niema co marzyć nawet o tem, by Anglja mogła odegrać poważniejszą rolę w pacyfikacji Europy.

Krytykując konserwatystów, autor pisze: Konserwatyści nie bardziej chcą wojny niż socjaliści i liberali, lecz nie podejmują żadnych środków, by jej zapobiec; wierzą oni w Ligę Narodów, lecz bardziej wierzą w armaty; są przekonani, że strach Francji przed Niemcami jest nonsensem, lecz obawiają się urazić Francję przez zamanifestowanie tego swego przekonania; wiedzą, że Rosja pozostawiona poza polityką międzynarodową jest uciążliwa, jeśli nie niebezpieczna, lecz nie podejmują żadnego wysiłku, by wprowadzić Rosję do zespołu międzynarodowego. Militaryści, imperjaliści, anty-bolszewicy i antyligowcy są tylko małą cząstką narodu brytyjskiego, lecz stanowią oni większą część torysów, którzy wywierają duży wpływ na dyplomację brytyjską. Autor zapewnia Rheinbaben'a, którego list zamieszcza w tym samym numerze, że obecna polityka nie jest polityką narodu brytyjskiego i że posiada on niepłonną nadzieję, że polityka następnego rządu będzie inna, albowiem labourzyści i liberali oraz pewna część konserwatystów dadzą wyraz podczas wyborów swej opozycji wobec polityki obecnego rządu. Autor powołuje się na mowę MacDonalda, wygłoszoną w Berlinie. Podkreśla on konieczność ustalenia przyjaznych stosunków z Niemcami oraz domaga się natychmiastowej ewakuacji Nadrenji, porozumienia z Rosją i zakończenia sporów z Ameryką. Autor kończy konkluzją, że mała jest nadzieja na uleczenie Europy, dopóki „doktór" Baldwin pozostaje u władzy.

Le Temps 24.X pisze w art. wst., że kampanja przeciwki układowi morskiemu była jedną z najnędzniejszych akcji przeciwko polityce, zmierzającej do uregulowania wielkich zagadnień pokojowych. Ze względu na specjalne okoliczności w związku z kampanją przedwyborczą w Ameryce i przygotowaniami do takiejże kampanji w Anglji, — ta część prasy międzynarodowej, która zgóry zwalcza wszelkie porozumienie pomiędzy Francją i Anglją, bez względu na jego pożytek dla dobra ogólnego, upierała się przy twierdzeniu, że obecny układ francusko - angielski posiada ostrze wymierzone przeciwko innym mocarstwom. Nic nie pozostało z tych insynuacji bezwstydnych kłamstw wobec ujawnienia faktów i dokumentów. Byłoby się ukróciło tę kampanję przez bezzwłoczne głoszenie tekstów; Anglja sprzeciwiała się jednak temu, uważając, że nie należy publikować układu przed otrzymaniem odpowiedzi poszczególnych rządów. Jasnem jest obecnie, że układ omawiany zawarty był w dobrej wierze, a gabinety Londynu i Paryża nie miały bynajmniej ukrytego zamiaru narzucenia innym mocarstwom morskim formuły egoistycznej, mającej na celu tylko interesy Francji i Anglji. Przeciwnie, chodziło u ułatwienie dojścia do skutku ogólnego rozbrojenia.

Journal des Debats 24.X. Gauvain pisze w związku z ogłoszeniem korespondencji w sprawie układu francusko - angielskiego, iż tylko pasja w kierunku oczerniania i budzenia zamętu mogła spowodować te „wściekłe" ataki w prasie, których przedmiotem był układ, zawarty w najnormalniejszych warunkach. Zrozumiałem jest, iż zawarcie tego układu wywołało niezadowolenie pewnych kół; nie powinien był on jednak być traktowany jako obalenie polityki Lokarna, zagrożenie pokoju lub zapowiedź nowego aljansu, mającego na celu wywołanie zawieruchy światowej. Było błędem rządów obu państw, że nie przewidziały tego rozpętania namiętności ze strony prasy. Z chwilą kampanji prasowej w St .Zjednoczonych, należało zawiadomić Departament Stanu, iż dokumenty, dotyczące układu franc. - ang. będą bezzwłocznie opublikowane. Całej winy nie należy jednak przypisywać Francji i Anglji; Waszyngton również zawinił, gdyż widząc poruszenie w prasie powinien był udzielić jej odpowiednich wyjaśnień. Tego jednak nie uczyniono, a chwilami wydawało się nawet, jakgdyby rząd aprobował krytyki, których sam nie chciał oficjalnie wypowiadać. Autor kończy uwagą: „Kampanje przedwyborcze są klęską".

Kölnische Ztg. 24.X omawia sprawę ogłoszenia dokumentów, dotyczących umowy morskiej i przypisuje zasługę opublikowania ich opinji publicznej angielskiej, która żywo zajęła się wyjaśnieniem tej sprawy. Dziennik uważa, że ogłoszenie dokumentów spowoduje jeszcze większe odwrócenie się społeczeństwa amerykańskiego i angielskiego od umowy, co będzie dla niej „pogrzebem pierwszej klasy".

Zakł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.

Drukowane na prawach rękopisu.